

Antykicha. 1,

L

8543

C. zestawia u Z. S. P. R. str. Marysia Alfreda ur. 1924 r. rodu
kawaler.

7573

Po zajęciu terytorium Polski 17. 12. 1939 r. zaczęły rządy sowie-
skie dokonywać wszystkich osadników, między innymi i mojego ojca. Największą przy-
czyną była do tego Białorusini, którzy mieli pretensje do osadników,
że odebrali im ziemie. Chcieli oni satyną bandami i uoy i ra-
bowali, bili i mordowali wszystkich osadników. Także i do was uwitali.
I tak cierpieliśmy aż do 10. II, ale to było mało. W uoy przysłali ci
sami Białorusini pod d. twem „politbruka” i zabrali was u uoy i uoy
Lubelskim i robę było to, co było u uoy i uoy. Odrzucili was do uoy-
bliższej stacji, gdzie staliśmy 3 dni u ciążym wagonach. Na drugi dzień
zaczęli ruszyć u kierunku Bjaranowice, Mińska, Moskwy, Archangielska.
Po dwóch tygodniach uciążliwej podróży przybyliśmy na stację Słotwogorsk,
skąd jeszcze 200 km. jechaliśmy 5 dni u ciężkim koniu na saniech,
bez górskiej strony, ba nawet i zimowej nie było do syta. I tak przy-
byliśmy do Ustrajugi, która leży przy ujściu rzeki Wajngi, upadają-
cej do Dwiny. Skąd odrzucili was jeszcze 20 km na północ u las
traktorami do posiadka Kamionka. Zakwaterowali was u zimnych
barakach, u których był tylko jeden piec. Na drugi dzień wygnali
do roboty pod grzebie nie dawania jedzenia. Proszę ojca wygnali do
roboty i matkę, która miała dziecko przy pierci. Tak przepracowa-
liśmy 1 1/2 roku u tych barakach i lasach, którym konia nie było.
W czerwcu 1941 r. ojciec uioj zachorował z powodu ciężkiej roboty i
leżał 1 1/2 miesiąca u szpitalu, a ja przez ten czas ustrajugatem rodu-
ję sam. Wygnani u bardzo ciężkich warunkach, z powodu tego, że każdy,
kto chodził na roboty, nie mógł sam na siebie zarabować. U was
rodzina była liczna, a na roboty wyhodziliem ja z ojcem. —

Co wieczór odbywały się zebrania, podczas których zapalił nam, że już do Polaki wiesz, nie wiesz, Dwili z nas, iśmy wiesz przegrali, mówili, że już wiesz Polaki nie będzie. Pomyślałem do jacyś obywatelstwa sowieckiego. Na najniższym spraciu wzięli do ciemnego losu na kilka dni, karnie tyłko wódz. Tja kilka razy niedzielnym i takim wzięciem... To opowiem ci amnestii strudili nam wyjazd. Jedną wyjeżdżaliśmy staliem do Kotsaru, gdzie przebywaliśmy 2 tygodnie na drodze, w tynie, brudnie, wstach. Następnie przyjeżdżaliśmy do Gurewku. Droga była dla nas ciężka. W rozmowach było b. ciężko. Jeśli nam nie dawali, jak że byliśmy 3 dni bez jedzenia. To też matka moja zachorowała na serce. Następnie przyjeżdżaliśmy do Orenburga, stąd nam do Frunze; stąd do Orsy i zwinie wyjechali do Kara-su. Tam wyjechali nas i odjechali do Kotelowu, odległego o 60 km od stacji. Tu byłem w rodzinie 3 dnia. Gdy się dowiedziałem, o organizacji Armii Polskiej, przejechałem się z rodziną 25. marca i odjechałem do Karasu, gdzie się spotykałem u Polskiej władzy, które mnie odwieź do Gwerelowa, gdzie stałem tu przed Komitetem Obrony i zastawca wzięciem od tego czasu sturży i Armii Polskiej.

Albin Albin